

Ava i jej niezwykła przygoda

Tamtego dnia, jak zwykle, rodzina Williamsów zjadła razem śniadanie, po czym każdy domownik rozszedł się w swoją stronę. Ava wraz ze swoją matką - Gemmą - pojechały do szkoły. Czternastolatka uczęszcza do tej samej szkoły, w której pracuje jej mama. Jest z tego powodu mało lubiana wśród klasowej społeczności. Nie ma osoby, z którą mogłaby najzwyczajniej w świecie porozmawiać. Przerwy przesiaduje pod klasą, czytając książki. Odkąd nauczyła się czytać, stały się jej najlepszymi przyjaciółmi. James Williams - szef firmy przewozowej stara się zapewnić rodzinie życie na wysokim poziomie. Tego ranka wybrał się do swojej firmy nienagannie ubrany w jeden ze swoich szytych na miarę garniturów, które zwykł ubierać co rano. Człowiek ten wzbudzał respekt chyba u każdego, kto przeniósł na niego wzrok. James był zwolennikiem dyscypliny i ciszy, nie lubił źle wykonanej pracy. Swoim zachowaniem wypracował sobie szacunek innych.

Wczesnowiosenny poranek stwarzał idealne warunki do jazdy, lecz jakaś dziwna moc poruszyła samochodem mężczyzny. James niedługo po tym stracił panowanie nad pojazdem. Droga biegnąca przez las, zdecydowanie utrudniła wyjście z tego incydentu cało. Pisk. Uderzenie. Ciemność. Samochód wjechał w drzewo, destruując przy tym cały swój przód. Mężczyzna ostatkiem sił przeklinał fakt, że jechał tak szybko. Nie mógł nawet poruszyć najmniejszym członkiem swego ciała. To, co się stało, wydawało mu się nieśmiesznym żartem. Nie mógł nawet zadzwonić po pomoc. Czas mijał tak wolno... Zastanawiał się, czy ktoś zdoła go odnaleźć. Zamknął oczy raz, drugi, trzeci... Z biegiem czasu poczuł ból. Bolało go praktycznie wszystko. Myślał o swojej rodzinie, karierze, życiu, marzeniach. Wszystko, co miało się stać później, stawało się fikcją. Wtedy jakaś siła zmusiła go do zamknięcia oczu, później już nie mógł ich otworzyć. Stracił przytomność. Coś mignęło obok bezwładnego Jamesa, później to coś pojawiło się przy kole pojazdu, podążając w stronę lasu, którego poranne słońce nie zdążyło jeszcze zbytnio oświetlić.

Zadzwonił dzwonek rozpoczynający pierwszą lekcję, zadzwonił też telefon Gemmy. Kobieta niezwłocznie odebrała, widząc wyświetlający się na ekranie numer szeryfa.

- Halo?

- Czy rozmawiam z Gemmą Williams? - zapytał głos po drugiej stronie.

- Tak, to ja - odparła przeklinając swoje zmieszanie. Z nerwów zapomniała się przedstawić.

- Z tej strony Alec Roberts, jestem szeryfem. Chciałbym, żeby skupiła się pani na tym, co teraz powiem. Czy jest to zrozumiałe?

- Tak - Gemma zaczęła mieć złe przeczucia co do celu tej rozmowy.

- Około godziny siódmej trzydzieści znaleziono Pani męża na poboczu drogi obok lasu. Najwidoczniej stracił panowanie nad pojazdem, wjeżdżając przy tym w drzewo.

Na usta kobiety cisnęły się słowa:

- Czy James jest cały? Proszę, niech pan powie, że nic mu się nie stało.

- Niestety...

Gemma nie wiedziała, co oznaczała jego odpowiedź.

- Niezbyt rozumiem.

- Pani mąż zmarł w wyniku wypadku samochodowego.

Te słowa zadźwięczały w uszach nauczycielki od razu po ich usłyszeniu.

- Chciałbym, aby Pani udała się na posterunek policji. Tam udzielę Pani szczegółowej odpowiedzi, zadam też kilka pytań, by wykluczyć wątpliwości co do tego nieszczęsnego zdarzenia. W tym momencie to tyle. Do widzenia.

- Do...do widzenia - wyszłochła.

- Widzimy się na komisariacie.

Kobieta, niewiele widząc przez łzy tryskające z jej oczu, złapała swoją torbę, którą przed chwilą rozpakowała. Cóż, przyszło ją spakować się z powrotem, ale to nie miało już znaczenia. Przed chwilą straciła męża, którego tak kochała. Był ojcem jej córki. Ava! Gemma przypomniała sobie, że przecież dziewczyna nie wie o tragicznej śmierci ojca. Nauczycielka wybiegła z pokoju nauczycielskiego i pognęła w stronę sali, w której lekcje powinna mieć teraz Ava. Coś mignęło przed biegnącą Gemmą, ale ona nie zwróciła na to uwagi. Po drodze wpadła do gabinetu dyrektora i szybko wyjaśniła mu obecną sytuację. Wreszcie dotarła do sali.

- Dzień dobry, czy mogłabym zwolnić z lekcji Avę?

- O, witaj Gemmo, oczywiście - odparł Ted. Mężczyzna był jej dobrym znajomym, z którym w innych okolicznościach prowadziłaby teraz żywą rozmowę. Kobieta zdziwiła się, że Ted nie zauważył jeszcze jej opuchniętych od płaczu oczu. Może widzi, ale nie chce się wtrącać?

- Avo, pośpiesz się, proszę - rzekła Gemma.

Widząc, że córce opornie idzie pakowanie książek, zaczęła się niecierpliwić. Tak bardzo chciała już być na komisariacie. Chciałaby dowiedzieć się więcej o okolicznościach śmierci męża. Z sekundy na sekundę kobieta coraz bardziej zdawała sobie sprawę, jaka tragedia spotkała jej rodzinę. Modliła się w duchu, aby dziewczyna jak najszybciej ruszyła ku wyjściu z klasy. Lada chwila miała ją dopaść kolejna fala łez. Nie miała zamiaru płakać przy uczniach. Może i powinna pojechać do szeryfa bez córki, ale Gemma wiedziała, że po wizycie na komisariacie nie miałyby siły wrócić do szkoły.

- Gotowa! - Ava stanęła przed matką i spojrzała w jej oczy. W tym momencie już dobrze wiedziała, że coś jest na rzeczy.

Kobieta na szczęście musiała się tylko pożegnać, zamknąć drzwi i z jej oczu mogły trysnąć łzy. Starła się być silna jeszcze przez chwilę.

- Do widzenia - czuła, że nie mówi tego głównie do uczniów, lecz do Teda. Wypadało się pożegnać.

- Do zobaczenia - odparł mężczyzna.

Nauczycielka, posyłając mu szybki uśmiech, zamknęła drzwi. Znów coś mignęło. Gemma nadal nie zwracała na to uwagi, gdyż myślała, że to przez jej płacz i opuchnięte oczy. Nie umknęło to jednak jej córce, lecz nie mówiła o tym kobiecie widząc jej stan.

- Mamo, co się stało? - dziewczyna czuła, że to, co za chwilę powie jej matka, zmieni jej życie.

- Twój tata...- te słowa nie chciały przejść kobiecie przez gardło -...miał wypadek.

- Mamo, czy to znaczy, że tata jest w szpitalu?

- Nie.- nie chciała łamać serca córki - Tata zmarł. Dzwonił do mnie szeryf, powiedział, że wygląda na to, że ojciec stracił panowanie nad pojazdem, uderzając w pobliskie drzewo. Teraz jedziemy na komisariat, mam nadzieję, że tam dowiemy się więcej.

Avie zaszklily się oczy. Czuła, iż zawalił jej się cały świat. Ból po stracie bliskiej osoby powrócił szybciej niż myślała. Niedawno straciła ukochanego dziadka, który przed swoją śmiercią zachorował na raka. Nie minęło pół roku, a już musi przeżywać wszystko od nowa.

W drodze na komisariat obie zastanawiały się nad tym, jak wyglądał wypadek. Ciekawość mieszała się z bólem, choć było im ciężko zapanować nad emocjami.

Słoneczny poranek zamienił się w deszczowe popołudnie. Dziewczyny, wspierając się nawzajem, czekały aż dwie i pół godziny na rozmowę. Szeryf Roberts w tym czasie przebywał na miejscu zdarzenia. Nie chciał, aby najbliższa rodzina zmarłego tyle czekała, ale

i tak robił już wszystko, by przyspieszyć procedury. Uwielbiał swoją pracę, ale czyjaś śmierć nie była mu obojętna. Najbardziej nie lubił przekazywać takich informacji, była to dla niego prawdziwa katorta.

Szeryf Alec, idąc przez korytarz, dostrzegł dwie kobiety - pierwsza mogła mieć około trzydziści pięć lat. Uznał, że może to być żona Jamesa Williamsa - Gemma. Obok niej siedziała młoda dziewczyna, nastolatka. Pomyślał, że na posterunku prawdopodobnie zjawiała się też córka zmarłego. Podeszedł bliżej nich.

- Szeryf Roberts - przedstawił się tak, jak miał w zwyczaju - Czy są Panie rodziną Pana Williamsa?

- Tak - odparła smutno Gemma posyłając mężczyźnie cierpki uśmiech.

- Zapraszam za mną - szeryf, wskazując na drzwi, odwzajemnił gest kobiety.

Wyniki rozmowy nie były zadowalające, dziewczyny dowiedziały się tylko, że prawdopodobną przyczyną śmiertelnego wypadku była utrata panowania nad pojazdem oraz poznały lokalizację miejsca wypadku. Pan Roberts zadał kilka pytań. Głównie o stosunki zmarłego z rodziną, jego zachowanie w ostatnich dniach życia i o potencjalnych wrogów. Odpowiedzi, które uzyskał, jeszcze bardziej utwierdziły go w przekonaniu co do słuszności jego przemyśleń. Teraz śledczy miał prawie stuprocentową pewność, że śmierć Jamesa była tylko nieszczęśliwym wypadkiem.

Matka z córką mogły wrócić do domu. Ten dzień wyczerpał je tak bardzo, że gdy usiadły na kanapie, od razu zapadły w sen. Może pogoda oraz płacz i długotrwałe czekanie na szeryfa wyczerpało organizmy dziewczyn. Obudziły się dopiero wieczorem. Zaskoczone huczeniem wiatru i głośnym dudnieniem deszczu, nie miały ochoty robić czegokolwiek tego nieszczęsnego dnia. Zdecydowały się zamówić pizzę, która przyszła w zadziwiająco szybkim tempie. Na zakończenie dnia włączyły film, który nie zainteresował żadnej z nich. Nawet po tak długiej drzemce szybko zasnęły już w swoich łóżkach.

Coś mignęło, podążając w stronę okna. Ava zerwała się z posłania i poszła w miejsce, gdzie uciekło to tajemnicze światło. Niestety, nic nie zobaczyła, bo na dworze panowały egipskie ciemności. Nie myśląc wiele, wyciągnęła z szafy losowy dres. Znow mignęło, przypomniała sobie, że to zjawisko pojawiło się już wcześniej. Na korytarzu szkolnym, gdy mama lada chwila miała przekazać jej informacje o śmierci ojca. Już przebrana wybiegła z pokoju, podążając w stronę drzwi wejściowych. Przekraczając próg, poczuła zimne powietrze pochodzące z dworu. Cieszyła się, że przestało padać. Tajemnicze światło znow się pojawiło. Tym razem jego strumień skierowany był w stronę ulicy. Dziewczyna pobiegła za nim, czując, że wszechświat chce jej coś powiedzieć. Tylko co? Na to pytanie nie umiała odpowiedzieć.

Sygnały pojawiały się regularnie, wyraźnie pokazując kierunek, w którym powinna iść dziewczyna. Po jakiś pięciu minutach drogi skończył się chodnik. Ava nie miała zamiaru odpuszczać. Zdecydowała się pójść poboczem. Niedługo później obok drogi zaczęły pojawiać się drzewa. To przypomniało jej słowa szeryfa, który powiedział jej i mamie, że ojciec miał wypadek właśnie na takiej drodze. Czy to tam prowadzi ją tajemnicze światło? Nastolatka żałowała, że zostawiła swój telefon w domu. Mogłaby wtedy zobaczyć, gdzie jest dokładnie i porównać z lokalizacją miejsca wypadku. Nie miała zamiaru wracać po smartfon, więc musiała poradzić sobie sama. Nagle światło stanęło w miejscu i zaczęło krążyć wokół czegoś na poboczu. Ava pobiegła tam i ujrzała leżący na asfalcie medalik. Wydawał jej się jakoś znajomy. Przecież to własność jej taty! Był on otwierany, w jego środku mieściły się zdjęcia Avy i Gemmy. James zawsze nosił go przy sobie, by w każdej chwili móc sobie przypomnieć o dwóch najważniejszych kobietach w jego życiu. Na to wspomnienie oczy dziewczyny wypełniły się łzami. Pośpiesznie włożyła go do kieszeni. Dopiero później zobaczyła rozwalone drzewo, w które musiał wjechać jej ukochany rodzic. Wtedy zrozumiała, że została poprowadzona na miejsce wypadku w celu, którego jeszcze nie знаła. Rozejrzała się po okolicy, ale nigdzie nie było samochodu. Pewnie odpowiednie służby zdążyły się tym zająć.

- Tato, dlaczego? - załkała.

Tajemnicze światło znów się pojawiło. Nie migało tak jak przedtem, lecz wyraźnie okrążało dwa drzewa. Nastolatka zauważyła różnicę między lasem a tymi drzewami, choć było zupełnie ciemno. Wszystkie drzewa były wysokie i chude, na ich gałęziach zaczynały rosnąć liście. Tamte zaś były niskie i grube, nie miały liści, lecz każdy ich zakamarek pokryty był bluszczem. Przy korzeniach rosły nieznane dotąd dziewczynie kwiaty. Bardzo ją to zdziwiło, bo w ostatnim czasie jedynymi kwiatkami, które widziała były krokusy, żonkile i przebiśniegi.

Zainteresowana tymi zjawiskami podeszła bliżej. Uklękawszy na mokrej ziemi, dotknęła jednego z kwiatów. Kwiat zabłysnął jasnym światłem, strasząc przy tym Avę. Dziewczyna zabrała rękę jak oparzona. Nie dowierzając w to, co stało się w ostatnim czasie, zaczęła się szczypać na wypadek, gdyby wszystko po prostu jej się przyśniło. Tak jednak się nie stało.

Światło mignęło w luce między drzewami, tworząc przy tym oślepiający blask. Nastolatka potrzebowała chwili, by przyzwyczaić do tego swoje oczy. Musiała je zamknąć z powrotem, widząc portal. Czytała wiele książek, w których postacie przenosiły się do innego świata właśnie za ich pomocą, ale nigdy nie wierzyła w to, że takie rzeczy dzieją się w prawdziwym życiu.

Ava czuła, że ten portal da jej odpowiedź na pytanie, które w ostatnim czasie zbyt wiele razy przychodziło jej na myśl. Czy aby na pewno jej ojciec zginął poprzez wjechanie samochodem w drzewo? Jeśli tak, to jak wytłumaczyć sobie te dziwne rzeczy, które stały się po jego śmierci?

Dziewczyna wahała się chwilę, czy przejść przez portal, ale zrozumiała, że tym sposobem może dowiedzieć się prawdy. Przysięgła sobie, że cokolwiek będzie po drugiej stronie, jej priorytetem będzie zrozumienie głębszego sensu wypadku samochodowego i śmierci ojca.

Nastolatka, kończąc swoje rozumowanie, ruszyła w stronę dwóch drzew jakby była w transie. Wyciągnęła rękę przed siebie, po czym włożyła ją do portalu. Zrobiła tak z resztą kończyn. Nie zdążyła nawet mrugnąć okiem i już przeniosła się w inny świat.

Gdy oślepiający ją blask zniknął, zobaczyła coś, czego w ogóle się nie spodziewała. Choć przed wejściem do portalu w jej rodzinnym miasteczku była noc, tutaj panował dzień. Z pozoru było tu normalnie, Ava zaczęła dostrzegać kolosalne różnice względem miejsc, w których żyją ludzie. Pierwszą, którą zauważyła, były dwa słońca zdobiące niebo. Ten fakt zmusił ją do przetarcia oczu z niedowierzania. Później zobaczyła przechadzające się gdzieś w oddali dziwne stworzenia. Kształtem przypominały nasze sarny, ale z ich grzbietów wyrastały skrzydła. Nastolatka nie zdołała określić ich koloru, lecz podejrzewała, że są bordowe. Przeniosła też wzrok na kryształowe korony drzew, które magicznie błyszczały w słonecznym świetle, przypominając fioletowe ametysty świetnie kontrastujące przy tym z ciemnozieloną, a wręcz czarną, trawą.

Głośny szelest wyrwał ją z zadumy. Coś poruszyło się wśród drzew i natychmiast zamilkło. Ava dostrzegła istotę chowającą się za jednym z drzew. Zdecydowanie nie był to człowiek, gdyż jej jasna, prawie fioletowa, karnacja, wielkie kocie oczy oraz szpiczaste uszy nadawały istocie nieziemskiego wyglądu. Nastolatka chciała krzyknąć coś do niej, ale tajemnicza istota zdążyła już uciec w głąb lasu. Patrząc na jej oddalającą się sylwetkę, rozpoznała w niej kobietę.

Dziewczyna po chwili zastanowienia zdecydowała, by pójść za nią. Ostatni raz zerknęła w stronę miejsca, w którym przed chwilą stała, na wszelki wypadek próbując zapamiętać otoczenie. Choć bieganie nie było jej ulubioną czynnością, z łatwością dogoniła tajemniczą istotę tak, że odległość między nimi wynosiła około pięciu metrów.

Las wydawał się bezkresny i pełen tajemniczych dźwięków. Światło przeciskało się między gałęziami, malując na ziemi plamy złotego blasku.

Przed Avą zaczął wyrastać zamek niczym z baśni. Stał on na niewielkim wzgórzu otoczonym gęstym lasem. Budowla nie była zbyt wysoka, lecz bardzo rozległa. Z miejsca, w którym stała nastolatka, nie było go widać w całości.

“Czy ta istota podąża do zamku? Jeśli tak, to może będzie tam ktoś, kto mi pomoże?” – w myślach dziewczyny nie brakowało podobnych pytań. Podążając za postacią, coraz bardziej zdawała sobie sprawę, że znalazła się w zupełnie innym świecie.

Po kilkunastu minutach gorączkowego biegu tajemnicza istota zatrzymała się przed olbrzymimi drzwiami, które nagle wyłoniły się z mroku lasu. Ava zwolniła kroku, zahaczając o korzeń i spadając na miękką ziemię. Wstała i natychmiast wpatrywała się w ten wręcz dziwny zamek.

W pewnym momencie drzwi otwały się bezszelestnie, postać zaprosiła Avę do środka gestem ręki. Niepewna, ale pełna zaciekawienia dziewczyna, podążała za nią do zamku. Gdy weszła, odgłos kroków i szmer liści przestał istnieć za zamkniętymi drzwiami.

Wnętrze zamku zaskoczyło Avę. Było tu jasno, choć źródło światła nie było widoczne. Pokoje były bogato zdobione. Meble wyglądały jakby należały do baśniowych opowieści. Istota prowadziła Avę w głąb korytarzy, mijając liczne obrazy i rzeźby przedstawiające fantastyczne stworzenia.

Nagle zatrzymały się przed wielkimi, złotymi drzwiami. Istota spojrzała na Avę, a jej kocie oczy świeciły się lekko w świetle, które wydobywało się spod drzwi. Bez słowa otworzyła je i poprosiła Avę, by weszła.

Za drzwiami znajdowała się wielka sala oświetlona przez jasne, złote światło. Na końcu sali siedział mężczyzna na złotym tronie. Jego ciemne włosy opadały mu na ramiona, a oczy wpatrywały się w Avę z zainteresowaniem.

- Witaj, podróżniczko z innego świata - odezwał się mężczyzna. - Mam nadzieję, że nie przestraszyłaś się miejsca, w którym żyjemy.

Ava, zaskoczona i zdezorientowana, nie wiedziała, co odpowiedzieć.

- Kim Pan jest? Co to za miejsce? - wreszcie zdołała zapytać.

Mężczyzna uśmiechnął się lekko.

- Jestem królem tego świata, a to, córko Jamesa Williama, jest świat elfów, w którym marzenia i legendy stają się rzeczywistością.

Ava patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

- Jak to możliwe? Skąd się tutaj wzięłam? I jakim cudem zna Pan mnie i mojego ojca?

Król wstał z tronu i zbliżył się do dziewczyny.

- Twój ojciec, James, był człowiekiem o wielkim sercu. Śmierć, która go spotkała, to jedynie część większego planu. Świat elfów potrzebuje twojej pomocy.

Ava słuchała, jak król opowiadał o zagrożeniu, jakie spadło na ich świat. Opowiadał o mrocznych siłach, które chcą zniszczyć marzenia i zamienić rzeczywistość w koszmar.

- Ale co ja mogę zrobić? - zapytała nastolatka, czując, że świat właśnie przestał być taki, jakim go знаła.

- Jesteś tutaj, ponieważ masz w sobie moc. Twoje marzenia są silne, a twoja determinacja może ocalić nasze królestwo - odrzekł król.

- Rozumiem, ale co stało się z tatą?— wtrąciła.

- Mroczne demony chciały sprawić, by samochód Jamesa rozbił się o drzewa i on sam zginął, ale nie było im dane odebrać mu życia.

- Przecież nawet szeryf stwierdził, że ojciec zmarł! - krzyknęła Ava.

- Tak, bo gdy James stracił przytomność w rozbitym samochodzie, demony porwały go do swojego świata i upozorowały jego śmierć, by zatrzeć ślady. Czyż nie byłoby dziwne gdyby od tak zniknął?

- To ma sens. Czy jest jakiś sposób, by uwolnić ojca?- jej głos był pełen nadziei.

- Jest - król odpowiedział krótko.

- Jaki? Zrobię wszystko, by znów móc go przynajmniej zobaczyć.

- Wygranie wojny z demonami- powiedział z lekkim uśmiechem na ustach.

Na te słowa dziewczynę zamurowało. Czy aby na pewno nie ma innego sposobu? Ava zrozumiała, że właśnie o tę pomoc chodzi królowi - miała pomóc mu wygrać. Ale dlaczego to właśnie ona została wybrana? Postanowiła zadać to pytanie:

- Jak mam to zrobić?

- Zapewne pamiętasz, gdy mówiłem, że w naszym świecie marzenia i legendy stają się rzeczywistością. Prawda?

- Tak, pamiętam - odpowiedziała zmieszana.

- Twój ojciec bywał tu często, ponieważ jest on synem elfa i człowieka. Marzenia i legendy to nie do końca prawda - mogą one się spełnić tylko wtedy, gdy osoba, która chce to uczynić będzie zarówno elfem, jak i człowiekiem. Na świecie żyją dwie takie osoby: ty oraz twój ojciec, a z racji tego, że został porwany, to ty musisz nam pomóc. Po twoich narodzinach oświadczył, że nie będzie ciebie w to mieszać, ale sytuacja jest nadzwyczajna. Wystarczy, że wyruszysz na Górę Marzeń i zażyczysz sobie, by wojna, która wybuchnie niebawem, została wygrana przez Królestwo Elfów.

- Jak daleko jest ta góra?- Ava chciała zadać kilka pytań na temat swego pochodzenia, ale to nie był odpowiedni czas. Nigdy nie poznała dziadków od strony ojca, ale nie pytała o nich rodziców. Myślała, że jej tata miał z nimi konflikt i nie chciała się wtrącać. Możliwe, że i tak zbyliby jej pytanie.

- Na drugim końcu królestwa - odrzekł - dam ci kilka służących oraz konia. Moi ludzie zaprowadzą cię na miejsce, więc nie musisz się obawiać.

- Dobrze - była zawiedziona, że musi odbyć tak długą drogę, ale to mogło pomóc jej w spotkaniu z ojcem.

- Wyruszysz jeszcze dzisiaj- dodał - za godzinę widzimy się koło bramy głównej.

Pod nastolatką ugięły się nogi, poczuła, że jednak nie jest na to przygotowana. Potrzebowała przynajmniej dwóch dni na przyswojenie nowych informacji. To zdecydowanie za szybko. Już otwierała usta, by poprosić o przynajmniej dzień zwłoki, ale król wstał z tronu i wyszedł z komnaty.

Pod bramą zaczęły kotłować się tłumy magicznych istot, głównie elfów. Jeden elf zajął się siodłaniem wysokiego karego konia z bujną i mocno pofalowaną grzywą. Inny zaś pakował prowiant do dużych toreb. Ktoś szykował broń, a następny elf karmił zwierzęta, które będą brały udział w wyprawie. W oddali kilka stworzeń nosiło bagaże, a kilka innych szykowało mapy oraz fiołki z tajemniczą zawartością.

W tłumie znalazł się też władca królestwa elfów, który zamaszystym krokiem zaczął zmierzać w stronę Avy. Nie minęła chwila a stanął przed nią w pełnej okazałości.

- Avo, czy jesteś gotowa, by wyruszyć w podróż i uratować świat elfów?- zapytał.

Dziewczyna zaczęła się zastanawiać, czy jest gotowa stawić czoło takiej potędze i zagrożeniu. Mimo to, wiedziała, że nie może zwlekać. Ojciec potrzebował jej pomocy, a ten nowy, magiczny świat, chociaż dla niej całkiem obcy, zdawał się kryć tajemnice i siły, których nie była świadoma.

- Chyba tak.

Król spojrzał na Avę ze współczuciem.

- Rozumiem, że to wiele dla ciebie znaczy. Ale bądź pewna, że nie jesteś tu sama. Elfy, wróżki i inne istoty gotowe są wesprzeć cię w tej walce. Musimy działać szybko, zanim demony zniszczą nasz świat i przenikną do waszego.

Ava wzięła głęboki oddech, czując w sobie zarówno strach, jak i determinację.

- Ale ja nie wiem nawet, jak walczyć... - zaczęła Ava, ale król przerwał jej.

- Twój ojciec zawsze był osobą, która walczyła nie tylko mieczem, ale także sercem. Jestem pewien, że odziedziczyłaś po nim tę moc.

Te słowa dodały nastolatce odwagi.

- Dziękuję.

Król, choć na początku nie zamierzał, opowiedział Avie o starożytnym mieczu, który jest kluczem do pokonania demonów. Miecz ten został ukryty przed mrocznymi siłami i czeka na godnego posiadacza.

- Avo, wierzysz w swoje marzenia? - zapytał król.

- Tak... - odpowiedziała z wahaniem nastolatka.

-Twoje marzenia mogą się teraz stać rzeczywistością, ale musisz sięgnąć po nie mocniej niż kiedykolwiek wcześniej - kontynuował król.

Ava poczuła, że to wszystko jest tak surrealistyczne, ale jednocześnie tak ekscytujące. Być w innym świecie, w którym magia jest realna, to było coś niesamowitego. Wiedziała już, o co zapytać.

- Jak mogę znaleźć ten miecz? - zapytała, czując w sobie odrobinę odwagi.

- Podążaj za swoim sercem. Twoja droga będzie cię prowadzić - odpowiedział król.

Nastolatka czuła, że to jest początek czegoś niesamowitego. Musiała znaleźć ten miecz, uratować świat elfów i odzyskać swojego ojca. Miała teraz cel i determinację, jakiej nigdy wcześniej nie doświadczyła.

- Dziękuję, królu. Nie zawiodę was – powiedziała.

Król uśmiechnął się i skinął głową.

- Idź, Ava. Świat czeka na twoje marzenia.

Dziewczyna odwróciła się z w stronę lasu. Słońca skrzyło się na kryształowych koronach drzew, powietrze było nasycone zapachem magii. Była gotowa na swoją podróż.

W tym momencie coś mignęło obok Avy. To było tajemnicze światło, które prowadziło ją do tego miejsca. Teraz wiedziała, że to nie był przypadek. Musiała sięgnąć po swoje marzenia i ocalić świat elfów.

Następne kroki Avy były już skierowane w stronę wielkiej przygody, która czekała na nią w tym fantastycznym świecie.

Droga mijала nastolatce w zadziwiająco szybkim tempie. Miała nadzieję, że tak będzie wyglądała do końca podróży, bo miała za sobą tylko marną jedną dziesiątą drogi. Cieszyła się, że ma swojego konia, na którym mogła jechać. Czuła, że gdyby szła pieszo, zmęczyłaby się prawie od razu i zrezygnowaliby z wyprawy. Król powiedział jej, że może zrezygnować w każdej chwili, ale ona jak na razie nie dopuszczała takiej myśli do siebie. Musiała uratować ich świat i życie ojca.

Praktycznie przez cały czas wyprawa odbywała się przez kryształowe lasy. Wszystko wokół było takie piękne, ale Ava nie umiała teraz się z tego cieszyć. Chciałaby być tu z rodziną, której tak jej teraz brakowało. Starła się myśleć pozytywnie, ale nie wychodziło jej to zbytnio.

Pierwszy dzień podróży był pierwszym, a zarazem ostatnim spokojnym dniem bez wielu niebezpieczeństw - tego dowiedziała się od swojego kompana Stormy'ego, którego bardzo polubiła. Następnego dnia mieli udać się do Spiritmount, gdzie dziewczyna została wyszkolona przez swoich towarzyszy. Ava nie umiała walczyć, a ta umiejętność była jej niezmiernie potrzebna. W międzyczasie dostała wiadomość od króla, którą przyniósł jej jakiś elf. W treści było zawarte pytanie o samopoczucie dziewczyny. Władca poprosił o wiadomość zwrotną, której Ava z chęcią udzieliła. Nastolatka poczuła ciepło na sercu, bo po tych wszystkich trudnych chwilach, ktoś chociaż trochę martwi się o nią, ktoś, kto nie jest jej rodziną.

Dziewczyna znajdowała się w sali treningowej już od czterech godzin. Była zadowolona z siebie, ponieważ szybko pojęła wszystkie ruchy obowiązujące w walce, a z każdą kolejną próbą wychodziło jej to coraz lepiej.

- Ava, jesteś wspaniała, za chwilę będziesz lepsza od nas wszystkich! – zachwycił się Stormy.

- Wcale nie – zaoponowała, choć wiedziała, że jej przyjaciel mówi prawdę.

W ciągu dwóch dni Ava poznała wszystkie osoby, które towarzyszyły jej. Przebywali ze sobą całe dnie, więc każdy z nich opowiedział o sobie wszystko, co przyszło mu do głowy. Stormy jako jedyny zmartwił się losem dziewczyny, przez co zaczął z nią rozmawiać. Nastolatka otworzyła się przed nim i poczuła wielką ulgę. Przez te i inne wydarzenia zaczęła nazywać go swoim przyjacielem.

- Widać, że w twoich żyłach płynie krew elfów, krew Jamesa Williamsa – dodał chłopak.

Jak na zawołanie oczy Avy zaszkliły się, ale poczuła nagle silny przypływ determinacji. Był taki mocny, że wyobraziła sobie, że jest siłaczem, dla którego nie ma ciężaru nie do podniesienia. Była niepokonana.

Góra Marzeń znajdowała się pięć dni drogi od Spiritmount w miejscowości Eaglecliff. Podróż mijała im szybko, gdyż wypełniali ją całodniowymi opowieściami. Nagle zobaczyli coś dziwnego. Byli już blisko celu. W oddali widać było górę, która pięknie zdobiła krajobraz. Nad nią unosiła się chmura czerwonego dymu. Strach sparaliżował dziewczynę. Bała się tego zjawiska, które nie wiadomo co oznaczało. Za kilka godzin miała tam przecież zawalczyć w obronie królestwa elfów. Pomyślała o ojcu i znów poczuła przypływ determinacji. Robiła to przede wszystkim dla niego. Może i ostatnio mówiła to zdanie bardzo często, ale nie było one wklepaną formułką w głowie a mottem na czas wyprawy.

Nastolatka stała gotowa przed ścieżką prowadzącą na szczyt góry, gdzie znajduje się Magiczna Jaskinia. To tam jest kryształ, który spełnia marzenia. Ava wiedziała już, gdzie ma iść oraz na co uważać. Została zapoznana z każdą częścią wyprawy oraz przygotowana na każdy możliwy zwrot akcji. Ale słowa Stormy'ego zmiotły ją z planszy...

- Uważaj na siebie. Zanim dotkniesz klejnotu i wypowiesz swoje marzenie, musisz stoczyć walkę z władcą demonów – mówiąc to, chłopak podał nastolatce miecz – Należał do twojego ojca – gestem wskazał na broń – Miałem ci o tym nie mówić, ale nie miałem serca zostawić cię nieprzygotowanej, za wiele przeszłaś.

- Dziękuję, jestem ci wdzięczna – krew zawrzała w żyłach Avy, ale to nie na niego się złościła. Stormy wbrew postanowieniom innych poinformował ją o najważniejszym wyzwaniu, które miało zostać przed nią zatajone. Z tą myślą przyszedł strach. Bała się, że nie podoła tej bitwie.

- Wiem, że się boisz, ale pamiętaj, że cały świat elfów liczy na ciebie. Będziemy cię wspierać, nie martw się, wierz w marzenia, wierz w siebie i zawsze podążaj za głosem serca.

- Jeszcze raz Ci dziękuję, jesteś wspaniała, Stormy.

- Ty też Avo. Idź już – dodał ze współczuciem.

- Dobrze, dziękuję za wszystko – rzuciła.

- Powodzenia!

Choć góra nie była wysoka, to bardzo stroma. Dziewczyna musiała użyć wiele siły, by wejść na szczyt. Ciągłe myślała o tym, dlaczego nie powiedziano jej wszystkiego. Czemu osoby, którym tak ufała, nie chciały jej poinformować? Czy wszyscy coś knują przeciwko niej? Powinna jeszcze komuś ufać? Jej głowa pękała od podobnych myśli i pewnie by pękła, gdyby Ava nie zobaczyła wejścia do jaskini. Serce dziewczyny zaczęło bić szybciej. Wiedziała, że zaraz będzie musiała zawalczyć. Do głowy przyszło jej pytanie, które wypowiedziała na głos:

- Czy oni chcieli, abym nie była świadoma niebezpieczeństwa i weszła do jaskini pewna, że wszystko będzie dobrze?

Jeżeli to była prawda, nastolatka zaczęła przeklinać w myślach przyjaciela. Ta nieświadomość dałaby jej w tym momencie wiele. No cóż, Stormy chciał dobrze, a ona teraz starała się to docenić.

Dopiero po chwili zauważyła światło, to samo, które zaprowadziło ją do portalu i pokazało się, gdy dziewczyna wyruszała w podróż. Widziała już, co robić. Musiała pójść tam, gdzie ją poprowadzi.

Ava szła skalnym korytarzem, w którym było tak ciemno, że dziewczyna nie widziała niczego, co znajdowało się na wyciągnięcie ręki. Jej jedynym przewodnikiem była strużka światła, za którą podążała.

Po chwili znajdowała się w środku jaskini, której ściany oświetlało czerwone światło klejnotu znajdującego się w centrum. Zauważyła też postać stojącą z boku. Nie był to człowiek. Postać miała czarne rozłożyste skrzydła (jakby anioła) i rogi wystające z głowy. Nastolatka rozpoznała w niej demona, zapewne władcę demonów, o którym opowiadał jej przyjaciel. Dopiero później zauważyła, że zapatrzyła się na tę istotę. Ku jej zaskoczeniu istota przemówiła do niej.

- Co tutaj robisz, droga istoto ludzka? – zapytał demon lodowatym głosem.

- Przyszedłam tu uratować królestwo elfów – w jej głosie słychać było moc i determinację.

- A więc śmiem twierdzić, że chcesz wypowiedzieć swoje marzenie w stronę kryształu, tak? – dodał z dezaprobatą.

- Tak, i zrobię to, choćbym miała na tym zakończyć życie – Ava była więcej niż pewna siebie, choć jeszcze chwilę temu nawet nie przeszłoby jej to przez myśl.

- Nie będę aż tak brutalny. Jeśli pragniesz dotknąć tego kamienia, najpierw musisz wygrać walkę ze mną – odparł diabolicznie.

Te słowa zadźwięczały w uszach dziewczyny. Dobrze wiedziała, na co się pisze, lecz tak podpowiadało jej serce, a tym, jak mówił Stormy, miała się kierować.

- Dobrze – nastolatka uniosła podbródek, pokazując tym swoją pewność siebie i uniosła miecz od przyjaciela, który trzymała w pochwie.

- A więc zaczynamy pojedynek – dodał, w odpowiedzi unosząc miecz.

Demon rozpoczął pojedynek wyćwiczonym ruchem. Ava nie była mu dłużna, choć nie mogła pochwalić się doświadczeniem. Z każdym kolejnym ciosem była coraz to pewniejsza swoich poczynań. Nie popełniła wielu błędów, ale i tak po każdym musiała zmierzyć się z przewagą przeciwnika. Mimo tego dziewczyna nieustannie odpłacała się wieloma perfekcyjnymi ruchami. W pewnym momencie źle ułożyła nogi. Zrobiła to tak niefortunnie, że nie zdołała złapać równowagi i wywróciła się. Jej serce stanęło w momencie, gdy demon zamachnął się tak, iż jego miecz znalazł się milimetry od jej nosa. Ava odwróciła się na bok, by przeturlać się gdzieś dalej i wstać, ale w tę czynność przerwał jej jęk, zapewne wywołany przez ból. Zdezorientowana spojrzała w stronę jedynej osoby, która znajdowała się w jaskini i ujrzała demona wijącego się na podłodze z mieczem w plecach. Konał, gdyż broń przebiła się przez całe jego ciało i wyszła pomiędzy brzuchem a klatką piersiową.

Nastolatka drgnęła, gdy coś dotknęło jej ramienia. Chciała się wyrwać, ale ten dotyk był jej znajomy. Odwróciła głowę i ujrzała coś, co poruszyło jej sercem. Przestała zwracać uwagę na nieżyjącego już pewnie władcę demonów. Poczula, że nie musi już robić nic, a i tak wszystko się ułoży. Na jej usta pierwszy raz od dawna wślizgnął się uśmiech. Wstała i trzymając tę rękę, która przed chwilą spoczywała na jej ramieniu, ruszyła w stronę klejnotu. Chwilę później druga ręka dziewczyny spoczęła na czerwonym kamieniu. Wystarczyło zrobić jedną rzecz, tylko jedną... Obca ręka zacisnęła się na jej własnej w geście wsparcia. To wywołało łyż szczęścia u dziewczyny. Na głos wypowiedziała swoje życzenie.

- Chcę, by w Królestwie Elfów panował pokój. Niech ród demonów przestanie oblegać nasze królestwo i w każdym jego zakamarku niech zapanuje miłość, wolność, uczciwość oraz spokój – zdecydowany głos Avy rozniósł się po jaskini.

Te słowa znaczyły dla mieszkańców królestwa wiele. Kryształ błysnął tak jasno, że oślepił Avę, która przecież stała obok niego. Ten blask rozniósł się po całym królestwie, o czym powiedzieli jej potem znajomi, którzy cierpliwie czekali na wieści o wyprawie dziewczyny. Oszolomiona odwróciła się w stronę ojca i przylgnęła do niego.

Zmęczona wyprawą wróciła do króla. Ostatnio straciła kogoś, kogo odzyskała i to było jej największym szczęściem. Teraz mogła żyć bez żadnych obaw. Zdążyła przyzwycząć się do życia wśród elfów i było jej tu dobrze. Była bardzo podekscytowana, gdyż dzisiaj miała przyjechać do nich Gemma. Ava nie chciała wracać do ludzkiego świata, więc wraz z ojcem zdecydowali się tu zamieszkać. W czasie, gdy nastolatka zniknęła z domu i poprzez portal przeniosła się tutaj, jej matka bardzo się zamartwiała. Niedawno dowiedziała się o losach córki i w duchu cieszyła się, że nic jej nie jest. Nie była zadowolona z faktu, że Ava chce zamieszkać z ojcem w królestwie elfów, ale Gemma nie była w stanie porzucić pracy jako nauczycielka i zdecydowała, że będzie odwiedzać swoją rodzinę tak często, jak to tylko możliwe.